

# Marika, Kurtyny

Mam dni że własny ciężar dźwigam  
czuję się źle i w pościeli ukrywam  
nie chcę się widzieć w szybach  
głośno płaczę i klnę  
znowu ze sobą zrywam  
co miałabym właściwie zrobić  
daj mi już dziś  
to co dawno się śniło  
podaruj najcenniejszą zdobycz  
nim przyjdzie świt  
na własną zasłużyć miłość

Skąd to masz?  
czy to jest twoje?  
czy to jest twoje?  
Z jakiejś przyczyny istnienia cud  
chciał się objawić w tobie  
więc się pokochaj wreszcie nim  
kurtyny spadną powiek

Tak długo mi wbijano w głowę  
że mam się bać  
i wierzyłam w to mocno  
jak mam wyglądać, gadać  
i z kim się trzymać i spać  
w końcu spytałam: po co?  
Odgarniam z wierzchu to, co zgniłe  
by w niepamięć spaść  
odkryć to, co zarosło  
Znajduję swoją własną siłę  
i ty też ją masz  
dokop się do niej siostró

Skąd to masz?  
kto ci do głowy włożył to?  
i kiedy wreszcie powiesz: dość!  
po swojej własnej staniesz stronie?

Z jakiejś przyczyny istnienia cud  
chciał się objawić w tobie  
więc się pokochaj wreszcie nim  
kurtyny spadną powiek